Rok 1938 28 sierpnia Nr 35

DZWONECZEK

pod redakcją ELI OLESKIEJ

DZIAŁ DLA MŁODSZYCH CZYTELNIKÓW „DZWONU NIEDZIELNEGO"

Kto usłyszy?



Bywają domy ludzkie, bywają serca, zamknięte zawsze na głos z wysoka... Nie chcą go słyszeć, bo im przeszkadza w życiu, które chcą uczynić dla siebie najlżejszym, najweselszym, najbardziej beztroskim. Nie chodzi im o nikogo innego, tylko o siebie, choćby kosztem bliźniego, choćby kosztem czci należnej Bogu.

I bywa, że takich zostawia Pan im samym przez długi, długi czas, czekając cierpliwie i łaskawie odmiany. Niekiedy znowu wszelakich używa sposobów, by jeno duszę, za którą przecież umarł na krzyżu, zbudzić do nowego życia, iżby poznała, kędy jej droga i cel, iżby umiłowała głos z wysoka...

A jeszcze bywa i tak, że sam puka Jezus do zamkniętych wrót naszych serc, puka — i czeka, kiedy się dlań gościnnie otworzą. Raz puka w dzień wśród blasku słońca, wśród gwaru pracy czy zabawy, smutku czy radości. A kiedy indziej zachodzi cichą nocą, kiedy na niebie migocą jeno złote gwiazdy a sen głęboki objął ludzkie ciała. Próbuje Jezus, czyli właśnie teraz nie usłyszy łacniej dusza Bożego wołania...

Szczęśliwi, którzy zerwać się potrafią choćby z najgłębszego snu i przyjąć Gościa z wysoka w niskich progach swojego domku, w przytulnym zakątku własnych serc... Najuboższa izba, najciaśniejsze serce zamieni się zaiste w on czas na królewski przybytek Boga.

W Imię Boże!

Skończyły się wakacje — zaczyna się nauka. Ze wszech stron śpieszy dziatwa i młodzież w szkolne progi. Z umysłem wypoczętym, ze wznowionymi siłami zabiorą się wszyscy do pracy, jaka ich czeka w tym nowym roku szkolnym. Wszak praca jest przede wszystkim celem w życiu człowieka, pracą stoją narody i państwa, pracą stoi cały świat.

Dla Polski, którą przeszło stuletnia niewola zahamowała w pracy, jest ona szczególnie ważna i konieczna. To też wszyscy jej synowie, tak dorośli, jak i młodsi winni ze wszystkich sił pomóc swą pracą do odrobienia straconego czasu.

A właśnie, niestety, w Polsce nie bardzo ludzie lubią i umieją pracować. Umiłowanie pracy trzeba w sobie wyrobić od samego początku, od pierwszego wstąpienia w mury tego gmachu, który się nazywa szkołą, a która powoli, rok za rokiem, prowadzić będzie człowieka coraz wyżej, kształcić w nim umysł i serce aż do chwili, kiedy doszedłszy do dojrzałości, zdolny będzie objąć jedno z niezliczonych miejsc w owym wielkim warsztacie pracy, który nazywa się życiem państwa i narodu.

Były całe pokolenia Polaków, którym nie dozwalała przemoc obca pracować dla ojczyzny, mimo ich najgorętszych pragnień i dążeń. Jakże zatem ochoczo, z jakim zapałem winna dzisiejsza młodzież zdobywać w szkołach ojczystych wiedzę, by się stać pożytecznymi obywatelami swego kraju! Z obrębu naszej Ojczyzny musi zniknąć nieuctwo, ciemnota i lenistwo, bo o tyle tylko zrobimy Polskę wielką i szczęśliwą, o ile każdy z nas odda Jej wszystko najlepsze, co zdobył własną pracą umysłu i serca.

A zatem: w imię Boże zacznij, młodzieży, ten nowy rok szkolny na chwałę Kościoła i dobro Ojczyzny.

Kościółek w Górce Kościelnickiej

W pośród wąwozów i wzgórz uroczyska,
na tle bogatej lasów panoramy,
z drzewa kościółek stoi sobie mały,
od deszczów cały spróchniały, sczerniały,
pod lat brzemieniem mocno przygarbiony;
na wieżyczce krzyż — wiatrem przekrzywiony.
Wiejski kościółek ubożuchny taki.
Pod dachem jego gniazdka wiją ptaki.

Na Mszę w niedzielę przychodzą ludziska
i barwną falą tłoczą się do bramy;
potem odchodzą do swojego domu.
Kościółek pusty, jak gdyby nikomu
nie był już teraz naprawdę potrzebny.
Jaskółek tylko nad nim lot podniebny
wprowadza życie w tę ciszę zaklętą,
co tchnie dokoła tajemnicą świętą.

Cisza niedzielnej przedwieczornej pory...
drzwi uchylone kościółka pustego...
wchodzimy w świętą ciszę rozmodlenia
sami poważni i pełni skupienia.

Półmrok. Migoce lampka przed ołtarzem.
Klękamy — w dłoniach ukrywając twarze.
I długą chwilę trwamy tak w milczeniu,
rozmowy z Bogiem niemym zachwyceniu.

Anielskie się w nas rozśpiewały chóry,
dźwignęły serca z pyłu codziennego.
Patrzymy. Maleńkie organy na chórze;
i do zakrystii zaglądamy: w górze
nad drzwiami krzyż z rozpiętą Bożą Męką.
Ruszone może zakrystiana ręką
lekko przy zamku klucze się kołyszą...
Wyszliśmy stamtąd z wielką w sercu ciszą.

MARIA ROGALSKA (Kocmyrzów).

W sierpniu 1938.

Patrol Lwów

Powieść z życia obozowego pierwszych skautów polskich z r. 1912.
Napisał Kazimierz Kalinowski. — (Ciąg dalszy)

Janek odstąpił trochę i nadsłuchiwał uważnie, zwracając się na wszystkie strony, a Mieczek w jednej ręce trzymał wysoko laskę skierowaną ku otworowi, za którym zniknął Bolek.

Niebawem na kiju poczuł ciężar i opuściwszy go na ziemię, zbadał. Były to spodnie z przymocowaną do nich parą trzewików. Szybko acz bezgłośnie oddalił się z tym na kraniec sadu, gdzie Tadzik odebrawszy po omacku posyłkę, zaniósł ją dalej i chciał na własnym kiju podać siedzącemu na wierzbie Sokolikowi. Ten jednak syknął i ręki wcale nie wyciągnął po to, na co czekał. Po chwili dopiero pochylił się z drzewa nad Mieczkiem i szepnął:

— Bolek ze strychu dawał sygnały latarką. Daj znać Leszkowi, że trębacz wzywa nas wszystkich do sadu na pogotowie. Stało się coś nieoczekiwanego... grozi jakieś wielkie niebezpieczeństwo...

NIESPODZIANKI.

Jacenty Dawidek jeszcze przed tygodniem poszedł aż za Bug, poszedł na odpust w dzień św. Piotra i Pawła w Żałowiecku, gdzie można było nieźle zarobić.

Wprawdzie i tam starego znali dobrze wszyscy i niejeden odmówił mu jałmużny, wydziwiając, że wstyd, by tak zamożny gospodarz udawał pod kościołem żebraka; ale zawszeć to nie to samo, co między swoimi, gdzie każdy na odpuście palcem go wytyka, w nos mu się śmieje, gdy on bezzębnymi ustami mleć pocznie swoje zaklęcia błagalne i odezwy rozpaczliwe do miłosierdzia ludzkiego.

— Ot, zepsuły się czasy, popsuli się ludzie — narzeka dziadek przed córkami.

Kiedy jeszcze Hańdzię wianował, to jej dał cztery świnie tak spasione, że się w chlewie nie mieściły. A teraz na wiosnę, jak młodsza Kachna do Gorzec się przeniosła, to z domu zabrała w dzień ślubu z Janem tylko dwa chude wieprze - i zięć tak się z Dawidkiem targował, że trzeba było, chcąc nie chcąc, dodać jeszcze krowę.

To też w tej chwili w zagrodzie Jacentego już nie tylko chlewy pustką stoją, ale nawet kapki mleka nie ma na lekarstwo. Ale, co tu się było Janowi sprzeciwiać. Lepiej, że krowa poszła do Kachny, bo Gorce mają lepszy pastewnik.

A zresztą, dziad zostanie sam niezadługo w całej chałupie, bo Michalicha, co przy ojcu dziś gospodaruje, opuści go, ledwie żniwa się skończą. Skida co parę tygodni pisze z Ameryki, by żona za nim jechała, bo mu się tam lepiej powodzi,

niż wprzódy w Opieńkach, Hańdzia tedy, widząc, że nie doczeka się powrotu męża, sama wybiera się za morze.

Jeszcze, póki Jacenty kazał pisać do zięcia, że nie ma na tyle, by dać córce na daleką podróż, można było zwłóczyć z wyjazdem. Aliści teraz, gdy Michał raz po raz przysłał grubsze sumy, nic baby nie wstrzyma.

— Toć dowód, że tam dopiero musi być raj, gdzie tyle pieniędzy...

— Musi być — przyznaje Handzi mrucząc dziadek — ale ja bym tam nie pojechał... to nie dla mnie! Michał cięgiem pisze, że tam bardzo ciężka praca, że tam z odpustami inaczej, że tam żaden Jacenty nie wystoi 10 groszy pod kościołem, jak u nas.

— Dobrze mu gadać — myśli sobie Dawidek, nie odzywając się już dalej do córki — wystoi... wystoi... żebyś ty tak postał... Ho, ho, co się to trzeba było nacyganić, by z tych kilkunastu odpustów przywieźć co rok parę woreczków grosza... A tacy zaraz ludzie łakomi, tak biednemu dziadkowi zazdroszczą... Psa mi struli i myślą, że zaraz znajdą moje pieniądze przez jedną noc w sadzie... Alboż ja głupi zakopywać tam, gdzie inni... Mam ja swój sposób... ho! ho!... Nie zrobisz mi krzywdy, jak psa uśmiercisz... Ino mniej się gotuje żreć, odkąd nie ma Bukieta. (Ciąg dalszy nastąpi)

Korespondencja „Dzwoneczka":

Karol K. w Krakowie: Zamieścimy. — P. C.: Wierszyk „U grobu Królowej Jadwigi", umieszczony w nrze 29 „Dzwoneczka", napisała Bolesława Zimermanówna z Zawoi.

FIGLIKI ZAGADKOWE

Który pień stanowi część lata?
Czy znacie jaki dzielny dzwon?
Który dzik chodzi na dwóch nogach?

Rozwiązanie figlików zagadkowych z Nru 28:
su-mienie, wy-rzut, ko-moda, żywo-płot, Lanc-korona.

Rozwiązanie szarady z Nru 33:
mary, kanarka, Kama, kary, marynarka.

Rozwiązanie łamigłówki z Nru 34:
1. Organy, 2 morele, 3 miotła, 4 Europa, 5 gawron, 6 Olesko, 7 orzech, 8 korona, 9 ciotka, 10 kolory, 11 karton, 12 płótno.



Na małej stacyjce kolejowej bufetowa karmi oswojone sarenki.